Nr. 27. We Lwowie Piątek dnia 27. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu p. Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam. 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Walka o reformę wojskową.

Lwów 26. stycznia.

Do tej chwili nie wiadomo jeszcze, jak się rozstrzygną losy niemieckiej reformy wojskowej. Nad Spreą o niczem innem teraz nie mówią i nie myślą, cała uwaga polityczna temu jednemu poświęcona jest tematowi, wszyscy rachują i obliczają szanse projektu rządowego — dotychczas jednak nie można na pewne powiedzieć, jaki tych ćwiczeń arytmetycznych rezultat. Jeżeli oznaki nie mylą, chwilowy rachub wynik nie zdaje się być bardzo zadowalniający. Nie tylko, że spory o reformę wojskową nie ustały i nie przycichły, nie tylko, że stronnictwa parlamentarne, które zaraz zajęły stanowisko opozycyjne, w swoim oporze trwają — w ostatniej chwili prawie zdawać się może, że sytuacja jeszcze się zaostrzyła. Ton polemiki niezawodnie złagodniał, ale szanse reformy bynajmniej się jeszcze nie polepszyły.

Kanclerzowi państwa należy przyznać, że broni przedłożenia wojskowego w sposób uczciwy i szczery. System ten różni się znacznie i zasadniczo od systemu, jakiego używał i jakim się w podobnych okazjach posługiwał książę Bismark. Zwykł on był w takich razach gromadzić na horyzoncie politycznym czarne, brzemienne pochmury i wywoływać widmo wojny. Opinja publiczna przerażona i zaniepokojona o całość i bezpieczeństwo kraju, musiała się w takich razach, mniejsza o to w jakiem usposobieniu, zgodzić na powiększenie ciężarów wojskowych. Hr. Caprivi innego trzyma się systemu. Mowy przezeń dotychczas wygłoszone, a odnoszące się do międzynarodowej sytuacji politycznej, odznaczają się przedewszystkiem szczerością. Odnosi się to zarówno do pierwszej, jakoteż do drugiej mowy, wygłoszonej przez kanclerza państwa jenerała Caprivi'ego w komisji wojskowej.

Że tego rodzaju szczere i otwarte wystąpienie ze strony kierującego męża stanu jest pod pewnym względem niezwykłem, to wątpliwości nie ulega. Zdaje się jednak, że dzisiaj poczynają nad Spreą hołdować przekonaniu, iż osłanianie wszystkich spraw państwowych tajemniczością, jest rzeczą przestarzałą. Tajemnice stanu niezawodnie zawsze były i będą koniecznemi, ale nie należy takiej wagi przywiązywać do lada drobiazgów. Tej zasadzie hołdował snać hrabia Caprivi, gdy w komisji wojskowej mówił szczerze. Jeszcze jeden wzgląd mógł kierować kanclerzem. Opinja publiczna w przeważającej większości dotychczas jest przeciwną reformie wojskowej i deputowani do parlamentu idą jedynie za tą opinją, jeżeli dotąd są przeciwni reformatorskim planom jenerała Caprivi'ego. Przekonać tę opinję i pozyskać ją można istotnie przedewszystkiem prawdą. To są zapewne powody, dla których kanclerz państwa uznał za stosowne po raz drugi zabrać w komisji wojskowej głos do wielkiej mowy polityczno-wojskowej. „Próby uruchomienia armji — powiedział jenerał Caprivi — robione po roku 1880, wykazały, że etan rzeczy wcale zadowalniającym nie jest. Położenie polityczno militarne w r. 1880 było bardzo ostre, a możliwość wojny na dwa fronty zwiększyła się. Uznał to ks. Bismark. To też wywołało ówczesne środki militarne. W sierpniu 1889 r. nowy minister wojny, de Verdy, wystąpił do kanclerza z przedstawieniem, że konieczną jest reorganizacja armji z gruntu. Ks. Bismark odpowiedział, iż sprawa ta w tej chwili nie jest na czasie. Ale już w marcu 1890 r. rozbierała ją rada ministrów. Wówczas broniono jeszcze trzechletniej służby; cesarz Wilhelm I. niewzruszenie trzymał się tego systemu, który mu zapewnił tak wielkie zwycięstwa. Projekt jen. Verdy tylko przy trzechletnim systemie jest wykonalny i jest bardzo kosztowny. Potrzebuje rocznie 117 miljonów marek więcej nad dzisiejszy etat. Gdyby rozbierany teraz projekt nie został przyjęty, wskutek czego nastąpiłby rodzaj próżni, musianoby się wrócić do projektu jen. de Verdy, który mowca w szczegółach objaśnia. W maju 1891 r. cesarz rozkazał na nowo się zebrać do wyrobienia projektu reformy armji. Od tej pory roboty te się prowadzą i to w przyspieszonem tempie. Rząd domaga się tylko tak małego powiększenia, bo ani ludność, ani siły finansowe większego powiększenia nie zniosą. To powiększenie sprawi jednak, że, przynajmniej względem Francji, Niemcy wrócą do położenia, w jakiem się znajdowały w r. 1870, a które im pozwalało wystąpić ze skuteczną zaczepnością.“

Hr. Caprivi, przechodząc do kwestji obrony Niemiec południowych i poruszając nawet strategiczne szczegóły, przedstawiał różnice między dawniejszym systemem obrony granic, a dzisiejszym. Dawny system kordonowy dziś na nic się nie przyda, bo wojna znowu żywiołową zyskała siłę. Tu mowca skreślił szczegółowo prawdopodobne prowadzenie ewentualnej wojny z Francją.

Dalej kanclerz rozwodził się nad okropnościami wojny, we własnym kraju nawet, dla żołnierzy. Projekt ma właśnie na celu ustrzedz Niemcy od tego nieszczęścia. Mylnem jest twierdzenie, że projekt ten jest śrubą bez końca. Żąda się tylko koniecznych kompensat za wprowadzenie służby dwuletniej. Tu leży też odpowiedź na pytanie: ażali służba dwuletnia po pięciu latach utrzymaną będzie? Dwuletnia służba istnieć może dopóty, dopóki utrzymanemi będą owe kompensaty. Odroczenie projektu na rok jeden osłabiłoby armję o 60.000 ludzi. Co do odmłodzenia armji, zaznaczył kanclerz, że wprawdzie starsi będą także używani, ale nie w pierwszym szeregu i na miejscach, na których mało mogą przynieść pożytku. Kończąc, dodał, że finansowe względy sprawiły, iż związkowe rządy, powodując się oszczędnością, nie stawiają większych żądań.

Dotychczas — jak powiadamy — szczerość kanclerska upragnionych owoców nie wydała. Naród dla reformy wojskowej, jak ją projektuje rząd, nie jest jeszcze pozyskany. Być może, że przy wzajemnych ustępstwach dojdzie jeszcze do porozumienia. A gdyby nie? Mówią rozmaicie. Mówią o rozwiązaniu parlamentu, albo o ustąpieniu kanclerza. Zdawaćby się zatem mogło, że *tertium non datur*.

Ucisk podatkowy.

II. Tymczasem władze administracyjno-podatkowe stworzyły sobie w praktyce pewien rodzaj przywileju i wbrew ustawie, wbrew jej duchowi i tendencji kompletnie takową ignorując, jakby dla nich nie istniała i ich nie obowiązywała — fantują, jak za czasów starych przepisów egzekucyjnych nawet ruchomości, w §. 2. wyłączone z pod prawa egzekucji. Nie wiemy zaiste, w jaki sposób do tego przyjść mogło, że stworzył się taki przywilej, skoro podczas narady nad tą ustawą w parlamencie, zastępca rządu wyraźnie oznajmił, że ustawa ta i rząd jako wierzyciela obowiązywać będzie i skoro nie ma żadnego wyjątku w tej ustawie pod względem jakichś uprzywilejowanych wierzycieli, którychby nie obowiązywała. Jest tedy rzeczą pewną, że ustawa ta i państwo, skoro występuje jako wierzyciel egzekwujący, obowiązuje. Nie mniej pewnem jest, że władze administracyjne podatkowe u nas w kraju ustawy tej nie wykonywują. Przed egzekucją podatkową ustępuje ta ustawa — ustępują tedy względy ludzkości i ekonomiczne; tu łóżko i pościel, odzież i narzędzia do rzemiosła potrzebne, tu sławetna „jedna krowa mleczna, albo wedle wyboru dłużnika dwie kozy lub trzy owce“, nie są pewne przed zabraniem, tu zazwyczaj następuje pojednanie „jednej krowy mlecznej z 3 owcami i 2 kozami“ bo za podatek wszystko się grabi bez wyboru dłużnika i bez względu na §. 2. ust. z 10, czerwca 1887. Zgoła już ignorowane bywa „przyzwoite ubranie“ osób, trudniących się zawodem naukowym i „przedmioty“ do pełnienia służby, lub wykonywania zawodu potrzebne (alin. 4 ust z 10. czerwca 1887).

Zgubniejszem jeszcze jest fantowanie narzędzi, do wykonania rzemiosła niezbędnych. Często bowiem fantuje się u krawca lub szewca maszynę do szycia i odbiera im się możność dalszego zarobkowania i płacenia podatków. Szczególnie u nas we Lwowie od czasów nowej ery finansowej składy magistratu zapełnione są rozmaitem rupieciem, nie podlegającem w myśl § 2. egzekucji. Ruchomości te, któremiby można wcale poważną założyć tandetę, dłużnikowi są niezbędne, a sprzedane bywają za bezcen, jak zwykle na licytacji. Nie pomagają ani rekursa o wyłączenie tych ruchomości, a jeśli odnoszą skutek, to po latach, gdy tymczasem niezbędne przedmioty innemi zastąpić potrzeba, a nadto rekursa te połączone są z kosztami, przewyższającemi może wartość zagrabionych przedmiotów, albo rekursów, i wpadają w ręce pokątnych pisarzy, niby tanio robiących, a przegrywających z reguły sprawę. W nowszych czasach z takim pośpiechem transferuje się te ruchomości, że ekspresi mogliby lekcje brać w tym przedmiocie, coby im przy przeprowadzeniu lokatorów z pewnością się opłaciło. Dopiero od nastania u nas nowej ery finansowej, sprzęty domowe, odzież, pościel i narzędzie do wykonania przemysłu potrzebne, przyzwoite ubranie trudniących się zawodem naukowym, stały się prawdziwie ruchomemi i odtąd zasługują na miano „ruchomości“, bo nigdy jeszcze nie odbywały tak szybkich wędrówek do magazynów magistratu i stąd na tandetę, jak obecnie. Jednem słowem wszystkie ruchomości, w §. 2 wyliczone, są ciągle w ruchu, jeżeli się o podatek rozchodzi. Skutkiem tego egzekucja, tak zwana polityczna, przybrała charakter starodawnej egzekucji, której nowela egzekucyjna chciała tamę położyć dla swej nieludzkości i dla bezładu ekonomicznego.

Pominąwszy tę nieprawidłowość, zaznaczyć musimy, że prawie przy każdej takiej egzekucji, kontrybuent prócz podatku, zapłacić musi jeszcze grzywnę w sądzie karnym, albo posiedzieć kilka dni w areszcie, bo jak z jednej strony przyznać należy, że strony może w rozdrażnieniu nieodpowiednio traktują egzekutorów, tak z drugiej strony podnieść musimy, że organom egzekucyjnym potrzebaby więcej taktu, cierpliwości, spokoju, a nawet mniej czułości na wyrażanie się rozżalonej strony, bo robi to i rozgoryczenie i przykre wrażenie, że prócz regularnych podatków, kontrybuenci opłacać muszą jeszcze dodatki w grzywnach i w areszcie za rzekomą obrazę egzekutora, co przy traktowaniu i wyrozumiałem postępowaniu egzekutora z pewnością miejsca by nie miało. Szczególnie ignorowanie ustawy z dnia 10. czerwca 1887 roku wywołuje takie niemiłe następstwa u kontrybuentów.

Lud, zwłaszcza wiejski, usłyszawszy, że tych a tych ruchomości fantować nie wolno, wyraża się do egzekutorów nieprzestrzegających tej ustawy, tonem, jego pojęciom właściwym, wykrzykując, że go napadają, że to rabunek i t. d., co oczywiście jest obrazą osoby urzędowej i karanem być musi. Do tego by ale nigdy nie przyszło, gdyby tylko to fantowano, co jest zbędnem, a to pozostawiano co §. 2. wyłącza, bo utratę rzeczy zbędnej człowiek lżej poniesie, jak rzeczy niezbędnej, do zarobkowania i życia mu bez przerwy potrzebnej. Wszystkie te uwagi poczyniliśmy, stojąc na gruncie ustawy z dnia 10. czerwca 1887 roku, tudzież na gruncie faktycznym, codziennemi przypadkami ignorowania noweli egzekucyjnej stwierdzić się dającym i spodziewamy się, że uwagi te nie przeminą bez skutku, bo przecież tego, co nam ustawą sankcjonowaną jest zagwarantowane, nikt nam uszczuplić nie może, choćby i chciał być jednym z najgorliwszych dzierżycieli śruby podatkowej.

Jeśli ktoś jest powołanym do poszanowania i wykonania ustawy, to w pierwszym rzędzie władze państwowe, które przykładem swoim przyświecać powinny ludowi i wzmacniać w nim poczucie prawa i sprawiedliwości, przed któremi wszystkie względy im przeciwne ustąpić muszą. Dzisiejszy minister skarbu dr. Steinbach, jako twórca tej ustawy, gdy był szefem sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości, z pewnością by się oburzył, gdyby wiedział, że wypieszczone i wychuchane dziecko jego ducha tak macoszego doznaje traktowania ze strony władz jemu podległych.

Prasa pruska o zaborze Wielkopolski.

W czterech pismach niemieckich, wychodzących na ziemi polskiej znajdujemy obecnie krótsze lub dłuższe artykuły na temat zajęcia Wielkopolski, Gdańska, Torunia i reszty dzielnic, objętych konwencją podziałową z dnia 23. stycznia 1793 przez wojska króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II.

Podczas gdy *Posener Zeitung* zbrodnię drugiego podziału, popełnionego na naszej ojczyźnie, usprawiedliwia lakonicznym i wierutnym fałszem panowania w Polsce idei jakobińskich, uważają bydgoska *Ostdeutsche Presse* i grudziądzki *Geselliger* za stosowne, podać długą historję prześladowań rządu pruskiego, na jakie był wystawiony mianowicie Toruń, aż wbrew woli swej reprezentacji gwałtem przez wojska pruskie został zajęty. Historję dokładną prześladowań, na jakie Toruń był wystawiony od chwili pierwszego podziału Polski przez całe lat dwadzieścia ze strony rządu pruskiego, które to prześladowania doprowadziły kwitnące niegdyś za rządów polskich i przeszło 30.000 mieszkańców liczące miasto do brzegów przepaści i ludności do liczby zaledwie 6000, znaleść można w każdym podręczniku dziejów naszych.

Faktom tym nie zaprzeczają dziś ani co do jednego szczegółu artykuły *Geselligera* i *Ostd. Pr.*, a nawet nie zdobyły się na twierdzenie, że Toruń w ciągu minionych stu lat rządów pruskich doszedł do rozkwitu, jakim się cieszył za rządów polskich.

Po stu latach rządów pruskich Toruń nie doszedł jeszcze do dawniejszej liczby mieszkańców, a i pod względem finansowym miasto nie doszło już do potęgi, jaką miało za polskich czasów. Czują to skrybenci jubileuszowi *Geselligera* i *Ostdeutsche Presse* i stąd w umiarkowanej bardzo formie mówią o zdobyczach Torunia, osiągniętych w czasie stuletniego panowania pruskiego.

Posener Tageblatt ogranicza się tylko na zaznaczeniu gołosłownem faktu rozbiorowego i zajęcia przez wojska pruskie, na skutek zawartej z Rosją konwencji, prócz Gdańska i Torunia, województw: poznańskiego, części gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, Częstochowy, ziemi wileńskiej, części województwa płockiego i rawskiego, które to zajęte kraje otrzymały nazwę Prus południowych. Hymnów pochwalnych na cześć polityki pruskiej i rządów pruskich w minionem stuleciu oficjalny organ niemiecki w Poznaniu nie głosi żadnych, czuje bowiem, że te rządy zaznaczyły się, mianowicie względem polskiej ludności, osiadłej od wieków w zajętych dzielnicach, zerwaniem najuroczystszych przyrzeczeń królewskich i spisanych praw traktatowych i że znane hasło pruskie „*suum cuique*“ względem tej ludności ciągle było i jest obrażanem.

Ale w nas smutna rocznica — pisze *Dzien. Pozn.* — tak, jak z jednej strony budzi przykre nad wyraz wspomnienia, tak z drugiej strony napełnia nas otuchą i nadzieją lepszej przyszłości. Przed stu laty pokrajano ciało leżącej w niemocy skutkiem win własnych i obcych intryg Ojczyzny naszej, a dzisiaj usiłują w niej tłumić rozwój narodowy pod pozorem, żeby nie polonizował Niemców, jak przed stu laty obawiały się niby Prusy, żeby istniejący rzekomo w Polsce „jakobinizm“ nie zarażał ziem pruskich. Poseł pruski Buchholtz nazwał przed stu laty wiekopomną Konstytucję trzeciego maja rewolucją, a dzisiaj nazwano z ławy ministerjalnej naszą uprawnioną obronę przed germanizmem niedozwolonemi polskiemi agitacjami i machinacjami.

Ale z drugiej strony, stojąc dzisiaj u kresu smutnego stulecia, przekonujemy się, że te sto lat prób, czynionych dla pozbawienia nas naszych właściwości narodowych, skończyły się dla nas samych znakomitem zwycięstwem moralnem. Przed stu laty tylko mała część społeczeństwa czuła się narodem, dziś czują się nim miljony i świadomość narodowa zapanowała właśnie dzięki tym usiłowaniom wynarodawiającym, zarówno w pałacu i dworku szlacheckim, jak przy pługu włościanina i warstacie rzemieślnika. To jest nasza zdobycz moralna, osiągnięta w ciągu minionego wieku i tej zdobyczy naród nasz, tak, jak w zaborze pruskim, tak i w innych dzielnicach nigdy, przenigdy odebrać sobie nie pozwoli!

Korespondencje.

Rzym 20. stycznia.

(Sytuacja polityczna. — Jubileusz papieski.)

Atmosfera polityczna przepełniona elektrycznością, grozi burzą groźną dla rządu, burzą, która zerwać się gotowa zaraz z rozpoczęciem obrad w izbie. Niektórzy mniemają, że nastąpi to nawet wcześniej, ale p. Giolitti nie jest znów tak naiwny, by dopuścił do przesilenia pozaparlamentarnego, które osłabiłoby gabinet, a nawet mogłoby mu wcale niezaszczytny zgotować koniec. Przedwcześnie dają swym pragnieniom folgę ci, którzy widzą już rozpadający się gabinet Crispi'ego na gruzach budowy, którą wzniósł Giolitti. Inni znów mniemają, że „dyktator“ Crispi zanadto skompromitował się w ciągu czteroletnich rządów, by miał odwagę ująć znów za ster rządu; ale i oni przyznają, że gdyby, jak to we Włoszech bywa, nagle spadła niespodzianka, gdyby Giolitti w jednej chwili stracił grunt pod nogami, to nie pozostaje nikt inny, do którego udaćby się można z prośbą o połatanie zachwianej nawy państwowej, jak Crispi. Gdyby przebieg przesilenia był łagodniejszy — mówią ci sami — wówczas stanąłby na pierwszym planie Rudini, posiadający bezwzględne zaufanie królewskie; nie wiadomo tylko, jak miałby on skupić dokoła siebie większość, skoro ⁴/₅ części izby stoją stanowczo na gruncie lewicy.

W ogóle, co głowa, to rozum, każdy inne układa horoskopy. Niektórzy ze złośliwym uśmiechem mówią: Na niepewnych — co prawda — podstawach opiera się gabinet Giolitti'ego, ale we Włoszech żaden gabinet nie może sobie wybić silnego stanowiska, gdyż nigdy nie wiadomo, jaką będzie jutro większość. Gabinet Giolitti'ego Herkulesem nigdy nie był, ale też nie był bezsilnym kaleką. Skądże raptem te złowróżbne przewidywania, iż on w łeb weźmie? Tu trudno jako sprawców winić samych przeciwników Giolitti'ego; główna przyczyna tkwi raczej w rozczarowaniu tych wszystkich, którzy roili sobie, iż następca Rudini'ego cudów dokaże. Fakt to równie smutny, jak prawdziwy, że zaufanie do rządów Giolitti'ego znacznie się zmniejszyło, zwłaszcza od czasu, jak wyszła na jaw znana sprawa Banku rzymskiego. Nie mogą podarować

11)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Nie mówiąc ani słowa więcej, Wiktor oddalił się spiesznie. W pamięci wyrył mu się na zawsze obraz tej ślicznej, wysmukłej dziewczyny, oblany promieniami wschodzącego słońca.

Napisał z pospiechem bilet, w którym przepraszał księcia i księżnę, że nie pozostał, aby ich pożegnać.

Księżna domyślała się odrazu, dlaczego odjeżdża — widocznie Irena go odrzuciła. Jakże wielkiem było jej zdziwienie, gdy się dowiedziała, że Wiktor Ireny wcale o rękę nie prosił i prędko tylko z nią się pożegnał.

Esmond odetchnął lżej, dowiedziawszy się, że jego rywal opuścił plac bitwy i pozostawił mu wolne pole działania.

Ludzie uśmiechali się znacząco, widząc Irenę razem z Esmondem i stało się wkrótce pewnikiem, że gdzie była panna Middleton, tam z wszelką pewnością i Esmonda znaleść można było.

Każdy odgadł jego miłość dla niej, tylko ona jedna tego zauważyć nie mogła. Żyła spokojnie, zadowolona, że w jego obecności zapomina o minionych dniach smutku, nie przeczuwając, że jak liść na górskiej rzeczce, zbliża się do przepaści. To jedno tylko było dla niej jasnem, że nie pragnęła innego towarzystwa, gdy on się przy niej znajdował. Gdy go nie widziała dzień jeden, czas jej upływał leniwie, a słońce mniej jasno zda się dla niej świeciło.

Księżna patrzyła na to w milczeniu; nie mogła sobie jeszcze zdać sprawy, czy Irena kocha Esmonda, czy też nie.

W tej samej niepewności znajdował się i Esmond sam. Czekał tylko na stosowną chwilę, aby módz Irenie wyjawić swoją miłość. Powtarzał sobie setne razy, że bez niej żyć nie może, że wszystkie jego pragnienia i nadzieje w niej jednej się koncentrują. Już oddawna byłby dał folgę uczuciom, lecz stawiał za wiele na kartę. A jeżeli mu da taką samą odprawę, jakiej doznał Ross? Nareszcie powiedział sobie pewnego ranka, że stan taki dłużej trwać nie może i postanowił tego wieczora rzecz całą zakończyć.

Z tem postanowieniem poszedł do domu księżnej, zaproszony na herbatę.

Gdy się wieczór skończył, Esmond był bliskim rozpaczy. Nie zamienił z Ireną ani jednego słówka, wszyscy jakby się uwzięli przeszkadzać mu bezustannie i gromadzili się ciągle dokoła Ireny. Nareszcie do kółka przyłączyła się księżna, a w chwili gdy opowiadała jakąś ciekawą historję i oczy wszystkich na nią były zwrócone, szepnął Esmond do Ireny:

— Czy nie zechcesz pani wyjść na taras i spojrzeć w twarz księżyca? Oprzej się pani tej prośbie, jeżeli możesz.

Po chwili wyszli oboje na taras.

Noc była cudowna. Na niebie migotały miljony gwiazd, a pełny księżyc rzucał blade swoje światło na wodotrysk, z którego woda drobnemi perełkami spadała na rossiane wokół róże, hjacynty i rezedę. Silny zapach unosił się w powietrzu. Wieczór podobny tylko pod włoskiem niebem się zdarza, a jest jedyną porą do wyznań miłosnych. Gdy się jednak ta ważna chwila zbliżała, stracił Esmond odwagę i stanął przed Ireną jak żaczek szkolny. Nie wpadło mu ani jedno z tych pięknych zdań, które sobie przedtem układał, mąciło mu się w głowie, a usta słowa wymówić nie mogły.

— Szkoda, że wiecznie trwać nie może, cudowna ta pora — rzekła Irena, przerywając milczenie. — Nie umiem sobie objaśnić przyczyny, ale obecne lato wydaje mi się najpiękniejszem, jakie kiedykolwiek przeżyłam.

— To samo mogę i ja stwierdzić — odrzekł, patrząc w jej ciemne, marzycielskie oczy.

Nadeszła wreszcie chwila, której tak pragnął gorąco; ujął drobną rączkę Ireny i szepnął:

— A czy wiesz pani, dla czego to lato jest najpiękniejszem w mojem życiu?

Spojrzała na niego uważnie.

— Bo je przeżyłem przy twoim boku, bo cię... kocham, pani.

Irena krzyknęła lekko, wyciągnęła rękę z jego dłoni i cofnęła się, patrząc na niego szeroko rozwartemi oczyma, jakby ze strachem lub przerażeniem. Czy którakolwiek kobieta przyjmowała kiedyś w podobny sposób oświadczenie miłosne?

ROZDZIAŁ X.

Przykre rozstanie.

Fryderyk Esmond przystąpił do młodej, wysmukłej dziewczyny, która w milczeniu jak posąg oparła się o krawędź basenu i odwróciła twarz od niego. — Był młody i serce miał gorące.

— Ireno, czy panią przestraszyłem? — zapytał nieśmiało. — Sądziłem, że pani wiesz, iż cię kocham, iż cię pokochałem od pierwszej chwili naszej znajomości.

— Cicho! — zawołała z takiem przerażeniem w głosie, że Esmond obejrzał się na wszystkie strony, pragnąc dociec, coby mogło być tego przyczyną.

— Zamilcz pan, błagam, panie Esmond. Nie mogłabym pana poślubić! Ja... o! nie pytaj pan wcale!

Nie wiele brakowało, aby się zdradziła ze swoją tajemnicą.

— Dlaczego nie mam pytać? — zawołał, starając się uchwycić jej rękę.

— Sądziłam, że jesteśmy przyjaciołmi i nic więcej po za tem — szepnęła po cichu, prawie bezprzytomnie. — Pomiędzy nami o miłości mowy być nie może, o przyjaźni tylko.

— Przyjaźni tylko! — powtórzył za nią, starając się zapanować nad rozczarowaniem, jakiego doznał przed chwilą. — Nie może być mowy o przyjaźni wtedy, panno Middleton, kiedy serce przepełnione jest miłością. Nie! Po tysiąc razy nie! Nie gniewaj się pani na mnie, panno Ireno, ale muszę ci powiedziedzieć, że jestem przekonany, iż mnie kochasz i starasz się tylko dręczyć. Spojrz mi pani w oczy i powiedz, że pragniesz, abym odszedł.

Irena z lekka krzyknąwszy, cofnęła się przed jego otwartemi ramionami.

— O, gdyby on wiedział całą prawdę — myślała z boleścią — czyżby nie gardził mną, wiedząc, że jestem spętaną, przykutą do innego, do człowieka, którego z całej duszy nienawidzę?

Niech jej niebo przebaczy! Zapóźno spostrzegła, że kocha Fryderyka Esmonda miłością prawdziwą, jedyną w życiu, a przecież musiała od niego trzymać się zdaleka. Oboje byli rozłączeni, jakby jedno z nich znajdowało się nie na tym świecie.

— Czy pani pragniesz czasu do namysłu, panno Ireno? — zapytał błagalnie. — Będę bardzo cierpliwym, chciej mi tylko ukazać nadzieję, promyk jej tylko.

Wstrząsnęła głową przecząco.

— Proszę pana, nie mów pan dalej. To się nigdy stać nie może — odpowiedziała cicho.

— Czy chcesz mi pani odpowiedzieć szczerze i poważnie na jedno tylko pytanie? — zapytał po chwili.

— Jeżeli tylko będę mogła.

— A więc, czy możesz pani zaprzeczyć, że mnie kochasz?

— Nie, nie mogę — odrzekła słabym głosem.

— Dlaczego więc każesz mi pani odejść? — pytał dalej natarczywie.

Ukryła twarz w dłoniach i zadrżała.

— Nie wiem, nie mogę więc pojąć, dla czego pani ze mną w ten sposób postępujesz, panno Ireno — ciągnął dalej powoli. — Jakąkolwiek jest przyczyna, nie jest ona jednak tak wielką, aby mogła być dla pani zadosyćuczynieniem za złamanie życia dwojgu osobom. To okrucieństwo, rozłączać nas, gdy się kochamy wzajemnie.

— Nie utrudniaj mi pan rozłączenia się z tobą. Nie dręcz mnie.

— Błagam panią o miłość, a pani nazywasz to dręczeniem? — zapytał. — Pani tak nie myślisz zapewne.

— Niestety, tak jest — odpowiedziała ze smutkiem w głosie.

— W takim razie pożegnam panią — zawołał. — Być może, że po upływie jakiegoś czasu zapragniesz pani, abym powrócił. Przekonasz się pani, jak szczerze i prawdziwie cię kochałem i zawsze cię kochać będę. Nie znajdziesz na świecie drugiego tak oddanego ci serca, jak moje... Żegnam panią, Ireno!...

Ujął ją za drobną, białą rączkę i trzymając ją w dłoni, patrzył z miłością w piękne oblicze Ireny, jakby pragnął jej rysy na zawsze w swem sercu utrwalić; po chwili odwrócił się i odszedł szybko, pozostawiając Irenę samą przy wodotrysku.

— Nie mogę powrócić jeszcze do salonu — szeptała do siebie. — To ciepłe i perfumami przesiąknięte powietrze udusiłoby mnie.

Pobiegła szybko w głąb ogrodu. Nie było nikogo w pobliżu, mogła się więc oddać spokojnie boleści nad utratą jedynego człowieka, którego w ogóle kochać mogła.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

rządowi, iż w grudniu r. z. nie wahał się żądać przedłużenia przywileju bankowi na lat pięć i że próbował jeszcze odeprzeć poczynione tej instytucji zarzuty, a w końcu widząc, że z nim krucho, ograniczył sześciolecie do trzech miesięcy, w ciągu których przyrzekł przeprowadzić gruntowne śledztwo. Śledzwo wykryło rzeczy gorsze jeszcze od tych, które w formie zarzutu podniósł Cajetani. Słusznie więc pytają, czy godziło się rządowi kruszyć kopię o przedłużenie na lat sześć stosunków, o których doskonale wiedział, iż nie są bez zarzutu? A gdyby nie znalazł się był taki Cajetani? To przecie prosty przypadek. Cóż działoby się wtedy? Nadużywania kwitłyby dalej w najlepsze i uchodziłyby bezkarnie, jak dotąd, zapychając setkami tysięcy kieszenie oszustów. Nawet przyjąwszy, co trudno znów przypuszczać, że rząd najświęciej był przekonany o prawidłowej procedurze banku, trudno go uwolnić w zupełności od winy, bo i obowiązkiem było rządu czuwać nad tem, by w banku nie dopuszczano się nadużyć.

A jakby niedość było tej jednej chryi, spadł rządowi na kark nowy kłopot. Jak wiadomo minister oświaty, Martini, przy sposobności reorganizacji uniwersytetów podniósł bardzo praktyczną może, a nawet i rozumną, lecz zarazem bardzo niesympatyczną myśl zamknięcia tych wielu wyższych zakładów naukowych, rozsypanych po całych Włoszech, które są formalnym *lucus a non lucendo*.

W odnośnych miastach i miasteczkach zakipiało oczywiście, jak w kotle. Deputacje po deputacjach jęły nałazić wszystkie ministerstwa; posłowie wszystkich chwytali się sztuczek, by poprzeć żądania wyborców swym wpływem, a odważniejsi wprost nawet zagrozili, iż wystąpią z całą energją przeciw gabinetowi, za to, że nie chce dać folgi ich życzeniom. Ze względów oportunistycznych byłby rząd powinien wielką tę reformę odłożyć do lepszych czasów, lecz na razie potrzebną mu jest koniecznie większość dla uchwalenia bieżącego budżetu i zapewnienia sobie niezbędnych ustaw finansowych. Gdyby rząd zapewnił był już sobie zaufanie uzyskaniem równowagi w budżecie, wówczas niechby był porwał się na przeprowadzenie reformy, o której z góry należało przewidywać, iż napotka na gwałtowny opór. Obecna chwila wcale po temu była niestosowna; przeprowadzenie śmiałego projektu jest bardzo niepewne, a zaleje on rządowi niemało gorącego sadła za skórę i w danej chwili ciężko zaważy na szali losów gabinetu.

Rozpoczęty niedawno rok zaznaczy się uroczystościami na pamiątkę jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII. W dniu 19. lutego 1893 r. upłynie lat pięćdziesiąt od chwili, w której przyszły następca papieża Piusa IX., mając zaledwie 33 lata wieku, otrzymał święcenia biskupie. Wiek to bardzo młody bezwątpienia, ale papież Grzegorz XVI., który poznał się na wyjątkowych zdolnościach młodego prałata, zapragnął posłać go w charakterze nuncjusza do Brukseli i w tym celu podniósł go do godności biskupiej. Ceremonja odbyła się w świątyni „San Lorenzo di Panispera.“ Dość mały kościół przepełniły tłumy pobożnych, obecni byli również wszyscy członkowie rodziny Pecci.

Mnóstwo mieszkańców z Capri przybyło również na tę uroczystość, gdyż zaszczyt, jaki spotykał jednego z ich rodaków, schlebiał miłości własnej wszystkich. Większość z nich przyszła pieszo.

Ojciec św. Leon XIII. w ostatnich czasach ze wzruszeniem przypominał sobie drobne wypadki tego dnia uroczystego. Między innemi opowiadał, że gdy wychodził z kościoła, zbliżył się do niego mały, zgarbiony staruszek z Carpineto, który ucałowawszy z zapałem pierścień biskupi, zawołał: „Monsignore Pecci! nie zapominajcie tego, co wam dziś mówię. Wsławicie kiedyś naszą wioskę, albowiem tjara czeka was w przyszłości.“

Młody biskup starał się uspokoić rozentuzjazmowanego starca i zasłonić mu usta ręką, ale staruszek, w przystępie egzaltacji, wykrzykiwał dalej na cały głos swe proroctwo, co zmięszało monsignora Pecci, tembardziej, że wszyscy otaczający go, zaczęli mu składać życzenia i przepowiadali wielką przyszłość.

Wiadomo, że w roku 1888 ojciec św. obchodził jubileusz kapłański i z tej okazji otrzymał tyle drogich i pięknych darów ze wszystkich stron świata, że można z nich teraz urządzić wystawę wspaniałą i jedyną w swoim rodzaju. Zapowiedziano również liczne pielgrzymki.

Otoczenie Ojca św. nie bez pewnego zaniepokojenia oczekuje tych pielgrzymów, obawiając się dla Ojca św. utrudnienia i emocji w skutek licznych posłuchań.

Pierwsza pielgrzymka z okazji jubileuszu odbędzie się w dniu 23. tego miesiąca. Przybędą pielgrzymi z Alebu, którym towarzyszyć będzie biskup tamtejszy. *(cs.)*

Z prowincji.

[?] **Tłumacz** 21. stycznia. (*Wybory gminne. — Wybory w kasynie.*) O stosunkach gminnych w naszem miasteczku trudno niestety napisać coś pochlebnego. Wybory, które się miały odbyć w ciągu bieżącego miesiąca, odkładają *ad calendas graecas*, a raczej na wiosnę. Nad układem listy wyborczej pocą się magistrackie głowy, ruch jednakże przedwyborczy bardzo słaby, do wiosny bowiem dosyć czasu do namysłu, a zresztą wielu jest tego przekonania, że nie można złego poprawić, gdyż wyborcy powiedzą: *naj bude, jak buwało*. Z ane to w miasteczkach hasło — oby w Tłumaczu nie było stałą magistratu dewizą! Z serca tego autonomji życzymy.

Dnia 14. bm. odbyły się wybory w kasynie. Ruch wyborczy był nader ożywionym. Walka o wydział pobudziła do działania tłumackich obywateli, a szczególnie tychże duchowych przewodników, lwów kasynowych. Stoczona bitwa była dosyć charakterystyczną. Prezesem wybrano p. Emila Jahna, właściciela dóbr Tłumacz, wiceprezesem p. Augusta Gumińskiego, a w skład wydziału weszli pp.: Bartoszewski, Volter, Załuski i inni, którzy przy dobrych chęciach bardzo wiele zdziałać mogą pożytecznego w kasynie, ileże p. Emil Jahn i p. August Gumiński odpowiednio do swych stosunków wpłyną zapewne znakomicie na rozwój naszego stowarzyszenia kasynowego. Jak wiemy, uchwalono prenumeratę licznych czasopism i zbieranie składki na fundację im. Kościuszki. Pan Emil Jahn, zawsze gotów do ofiar i przyczyniający się chętnie do spraw dla Tłumacza pożytecznych, ofiarował na rekonstrukcję kasyna 2000 zł i bezpłatne dla takowego ubikacje, których od czasu nabycia dóbr udzielał zawsze bezpłatnie. Nakoniec p. Volter, wzorowy i sympatyczny dyrektor tłumackiej cukrowarni, przyrzekł bezpłatne elektryczne oświetlenie w lokalu kasynowym. Jest to bardzo piękny objaw w naszem życiu towarzyskiem i spodziewać się należy, że nowo wybrany wydział stanąwszy energicznie przy użytecznym programie, wypełni pomyślnie pod przewodnictwem pp. Jahna i Gumińskiego swe obywatelskie zadanie.

(F. L.) **Zaleszczyki** 18. stycznia. *(Z „Gwiazdy“. — Pożegnanie.)* Prezesem „Gwiazdy“ na rok bieżący wybrano prawdziwego jej regeneratora, około jej rozwoju wielce zasłużonego dotychczasowego prezesa p. Stanisława Promińskiego. Do wydziału weszli pp. Tomka, Grzymałowicz, Szwarc Fryderyk i Stępień. Zastępcami wydziałowych wybrano panów Staszkiewicza, Kotelnickiego i Domina. Bibljotekę oddano emerytowanemu dyrektorowi szkół p. Sebestjanowi Stępieniowi. Wkładki członków przyniosły w roku ubiegłym 415 zł. 90 ct., z bibljoteki wypożyczono 1600 dzieł.

W lokalnościach kasyna żegnano wczoraj przeniesionego na własną prośbę do Tłumacza weterynarza powiatowego p. Józefa Gałka, który przez kilkanaście miesięcy w bardzo twardych warunkach, wśród ludności, przeważnie izraelickiej, nie ujętej dotąd w należyte karby porządku, schludności i czystości, zdziałał w kierunku zdrowotnym wiele dodatniego, a bezwzględnem ustaw wykonywaniem zapewnił im na długi szereg lat należytą powagę i respekt wielki. W tym też duchu przemawiali do solenizanta pp. Bauman, Mohr, Wojciechowski i Konopacki, życząc mu zarazem w nowej siedzibie takiej samej obfitości najżywszych sympatyj, jaką z sobą z Zaleszczyk unosi.

Stryj 25. stycznia. (*Rocznica narodowa. — „Sokół.“*) Ku uczczeniu pamięci poległych uczestników w walce narodowej 1863 r., odbyło się staraniem tutejszych „Sokołów“ w kościele naszym nabożeństwo żałobne, celebrowane przez czcigodnego proboszcza i kanonika ks. Ollendra, podczas którego chór „Sokoła“ śpiewał pieśni żałobne. Publiczność zebrała się dosyć licznie, przeważały, jak zwykle przy nabożeństwach patrjotycznych, nasze przezacne Polki. Kwesta, urządzona podczas nabożeństwa, którą się raczyła zająć pani Popielowa w towarzystwie dwóch mieszczan, przyniosła zł. 19·01, które druh Sokoli p. Bronisław Kornicki przesłał do Towarzystwa weteranów z r. 1863. Po skończonem nabożeństwie ozwały się z chóru pieśni „Boże coś Polskę“ „Z dymem pożarów.“ Po nabożeństwie odbyło się prywatne zebranie uczestników powstania styczniowego, w którem wzięło udział młodsze pokolenie, a co jest najwięcej pocieszającem, że i bracia Rusini byli na zebraniu obecnymi. Treścią pogadanek tego zebrania były sprawy krajowe i narodowe, przeplatane toastami i śpiewami tak polskiemi, jak i ruskimi.

Dnia 29. bm. ma się odbyć doroczne walne zgromadzenie naszego „Sokoła“, na którem będzie zdaną sprawa za rok ubiegły i nastąpią nowe wybory. O ile doszło do mej wiadomości, rezultat gospodarki wydziału tak pod względem materjalnym, jak i moralnym świetnym nazwać można. Na temże zebraniu ma być, że się tak wyrażę, w pierwszej instancji, rozstrzygniętem pytanie: czy panie, będące członkami towarzystw Sokolich, mogą być wybierane do wydziału. Kwestja ta powstała stąd, iż między „Sokolicami“ naszemi są panie, wielce zasłużone dla spraw Sokolich“, jak pp. W. V. i B, a wyborem jednej lub dwu z grona pań do wydziału, chcianoby dać wyraz uznania dla ich zasług. *Robak.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 27. stycznia.

Teatr: „Fredzio“, komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Konstantego Urbana, zarządcy sklepu p. Marji Dymetowej we Lwowie, z p. Marją Sikorską, odbędzie się d. 31. w Przemyślu w kościele katedralnym.

Nekrologja. Andrzej Struteński, kanonier korpusu Dwernickiego w r. 1831, zmarł w Nowosielcach, koło Chodorowa, przeżywszy 89 lat. — W Warszawie zmarł Józef Korytkowski, b. gubernator cywilny augustowski, od r. 1867 emeryt, autor wielu rozpraw z dziedziny prawnej i społecznej. Przeżył lat 88. — Z Antwerpji nadeszła wiadomość o śmierci Zygmunta Sternawskiego, inżyniera, pozostającego w służbie belgijskiej w Kongo. Urodzony w Warszawie, po ukończeniu instytutu technicznego w Antwerpji w r. 1888, śp. Sternawski udał się do Afryki, gdzie pracował przy pomiarach wybrzeży rzeki w okolicach, posuniętych na południo-wschód. Powodem śmierci była żółta febra. — W Paryżu zmarł dziennikarz H. Chabrillat, współpracownik *Figara*, w którem pod pseudonimem „Liseu“ prowadził przegląd prasy. Urodzony w r. 1843, rozpoczął od reporterstwa w wyższym stylu, w 1870 męstwem zdobył szlify komendanta, był dyrektorem teatru, komedjopisarzem i beletrystą. Ostatnio pełnił obowiązki, powyżej wymienione. — W Rostowie, w Rosji, zmarł Polak Robert Orbiński, były profesor ekonomji politycznej w dawnem liceum odeskim, przekształconem dziś na uniwersytet, i autor kilku znakomitych dzieł w tym zakresie — Leon Tęczyński, urzędnik b. gal. zakładu kred. ziemsk., przeżywszy 43 lat, zmarł w Krakowie. — Ks. Józef Wołoszyński, gr. kat. proboszcz w Powitnie, w pow. horodeńskim, zmarł w głównym szpitalu we Lwowie w 41 roku życia, a 13 kapłaństwa.

Kalendarz. Piątek (27.) Jana Chryzost. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 43, zachód o godzinie 4. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

P. Aureli Urbański, sympatyczny poeta i autor tylu przepięknych pereł naszej poezji patrjotycznej, oddał nam do druku cykl poezyj pt. *Miatież* — osnutych na tle r. 1863. Obrazki te, przyobleczone w przepyszną formę artystyczną, a tchnące gorącą miłością ojczyzny — jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego poety — pomieszczać będziemy kolejno w niedzielnych feljetonach naszego pisma, od 29. bm. począwszy.

Rocznice styczniowe. Za braci, poległych w walce za wolność ojczyzny, odbyło się dnia 26. stycznia 1893 roku o godzinie 9. rano w kościele farnym w Brzeżanach żałobne nabożeństwo.

W środę d. 25. bm. o godz. 9. przed południem odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w sprawie ojczyzny w r. 1863, w kościele OO. Kapucynów w Krośnie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w dniu 24. b. m. pg. Ludwik Jaworski, Maksymiljan Karaczewski i Władysław Zieliński.

Z karnawału. U państwa namiestnikowstwa hr. Kazimierzostwa Badenich, odbędzie się wielki wieczór w niedzielę dnia 5. lutego b. r.

Uznanie. Starostwo we Lwowie wyraziło p. Stanisławowi Wolańskiemu, aptekarzowi w Szczercu uznanie za sumienne i wzorowe prowadzenie apteki.

Kurs gospodarstwa domowego. Z dniem 1 lutego rozpocznie się trzeci z kolei praktyczny kurs gospodarstwa domowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. kr. Jadwigi.

Wpisy uczennic na ten kurs odbywać się będą od d. 30. bm. w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji szkolnej.

Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów, jak dotąd.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dra Stanisława Estreichera, Józefa Wielochowskiego i dra Stanisława Wróblewskiego auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Przeniesienia. Minister handlu przeniósł asystenta pocztowego Augusta Londzina z Krakowa do okręgu wiedeńskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

O smutnej rocznicy, jaką naród nasz święci, spotykamy w ostatnim numerze *Wiener Allg. Ztg.* obszerny, gorący artykuł, którego autor (*i*) w wysoce sympatyczny dla nas sposób, rozpatruje dzieje Polski porozbiorowej i stan dzisiejszy rozszarpanego narodu. W zakończeniu, podnosząc barbarzyński ucisk, wywierany na Polakach przez Hurkę, który ich zmusza, by brali udział w demonstracyjnych, przez Rosjan urządzanych balach i bankietach, pisze autor: „Tak było przed 30 laty, gdy Polaków prawie gwałtem popychano do rewolucji, tak jest i teraz — z tą jednak różnicą, że naród polski nauczył się być cierpliwym i z sytuacji części swej, żyjącej pod berłem Austrji, czerpać dla siebie na przyszłość otuchę.“

Eksportacja zwłok śp. księcia Ludwika Nikodema Łodzia Ponińskiego, emer. starosty i radcy namiestnictwa, właściciela dóbr Horyńca, odbyła się wczoraj w południe we Lwowie przy nader licznym udziale rodziny i przyjaciół zmarłego, przedstawicieli władz, oraz wielkich rzesz publiczności.

Zwłoki śp. Ludwika przewiezione zostały z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza do kościoła św. Anny, a po odprawionem tamże nabożeństwie żałobnem na dworzec kolei państwowej, skąd odwiezione zostaną do majętności zmarłego, Horyńca, i tam w grobowcach familijnych pochowane.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Korolówka, w powiecie borszczowskim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 12·3°C., najwyższa — 6·8°C., najniższa — 17·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 12°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. lutego rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w Skwarzawie powiatu złoczowskiego, ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Skwarzawa i Ostrowczyk polny. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych nr. 11 i 12. szlaku Lwów-Podwołoczyska.

Adres dziękczynny do p. Wiktora Osławskiego w Paryżu uchwaliła wysłać rada miasta Krakowa w uznaniu wielkiej zasługi, położonej dla miasta przez przysłanie w roku ubiegłym wspaniałomyślnych darów artystycznych dla Muzeum Narodowego. Adres ten obecnie wykonanym został. Na pergaminowym arkuszu znacznych rozmiarów widzimy śliczną winietę, która blisko połowę pierwszej strony zajmuje i wymalowaną została przez Juljusza Kossaka. Przedstawia pełne życia i ruchu krakowskie wesele, pędzące u podnóża Wawelu. Krzykliwą drużynę poprzedza pies, symbol wierności. U góry w narożniku unosi się herb miasta Krakowa. Na karcie drugiej skromniejsza winietka daje widok Sukiennic; u dołu podobizna najstarszej pieczęci „Rajców i pospólstwa“ m. Krakowa.

Cholera w Warszawie. W ciągu tygodnia, tj. od godziny 12 w południe dnia 14. bm. do tejże godziny dnia 21. bm. pozostawało w szpitalu Dzieciątka Jezus 3 chorych na cholerę, wyzdrowiało 2, pozostał 1. Chorych na cholerę w innych szpitalach nie było wcale.

Manewry w Królewstwie. *Dziennik warszawskij* zapowiada, iż wkrótce będą się odbywały wielkie zimowe manewry z noclegami w polu wszystkich gatunków broni; w manewrach tych weźmie udział nietylko gwardja, ale i inne oddziały wojska, stanowiące załogę Warszawy.

Profesor Kahler, który w d. 24. bm. rozstał się z tym światem, był osobistością ogólnie poważaną, pozostawił też po sobie szczery żal. Był synem lekarza z Pragi, i już od młodych lat okazywał wielkie zamiłowanie do nauk przyrodniczych. W r. 1871 mianowano go asystentem na klinice chorób wewnętrznych w Pradze. Przeniósłszy się następnie do Paryża, oddał się z zapałem studjom patologji nerwów i wydał w tej materji bardzo wiele cennych prac. W r. 1875 habilitował się jako docent medycyny w Pradze, w r. 1886 mianowano go dyrektorem kliniki tamże. W r. 1889 objął po śmierci prof. Bambergera katedrę na uniwersytecie wiedeńskim. Pomimo wysiłków profesorów Billrotha i Gussenbauera, nie zdołano zdolnego profesora wyrwać śmierci; umarł na raka. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w dniu, kiedy profesor walczył ze śmiercią stanęła przed ołtarzem w wieńcu ślubnym arcyksiężniczka Małgorzata Zofja, której zmarły uratował życie.

Pożar. Przed trzema dniami spalił się we Wiedniu magazyn towarów japońskich i chińskich „Pod Mikadem“, a przyczyną wybuchu ognia miały być niedokładności w oświetleniu elektrycznem, założonem przez Siemens'a i Halskego z Berlina. Pożar trwał około godzinę, a mimo to strata wynosi przeszło 100.000 zł. Dzięki energicznemu działaniu straży ogniowej pożar umiejscowiono i sąsiednie domy żadnych prawie szkód nie poniosły.

Na cześć Jana Dybowskiego, głośnego podróżnika polskiego, urządzili rodacy w Paryżu ucztę. Dybowski po dwuletnim pobycie w Afryce, gdzie miał misję odszukania Crampela, powrócił do Francji dla poratowania zdrowia, zdania sprawy ze swej misji i przygotowania się do dalszej podróży w głąb niezbadanych jeszcze okolic. Rząd francuski mianował go kawalerem legji honorowej, a ciała uczone przygotowały dlań w dowód uznania liczne przyjęcia. Wobec tego powzięli i Polacy myśl uczczenia swego rodaka. Za inicjatywą dr. Lewenharda dali Polacy w Paryżu bankiet na cześć Dybowskiego. Wzięło w nim udział około 200 osób. Toast na cześć Dybowskiego wzniósł p. Lewenhard. Nieobecna na bankiecie p. Seweryna Duchińska przysłała wiersz, który został na bankiecie odczytany. Przytaczamy dwie zwrotki z tego wiersza:

„Imię Twe głośno brzmi dziś po świecie;
Obcy pod stopy sypią Ci kwiat,
Niech Cię serc naszych wieniec oplecie,
Bo Tyś nam bliski — bo Tyś nasz brat!
Piękneż w tułactwie padły nam gody;
Warto nam puhar na cześć Twą wznieść!
W imię narodu — bracie nasz młody,
Spełnim go do dna — cześć Tobie, cześć!“

Jako notatkę biograficzną dodajemy, że pan Jan Dybowski jest synem emigranta z roku 1831. Jakkolwiek we Francji urodzony i wychowany, zna on dokładnie język ojczysty i gorącym jest patrjotą. Młody, bo zaledwie trzydzieści pięć lat życia liczący, był jednym z wybitniejszych profesorów szkoły rolniczej w Grignan, następnie sprawował urząd sekretarza towarzystwa ogrodniczego w Paryżu. Obecnie pan Jan Dybowski przygotowuje obszerne i ciekawe wydawnictwo opisu swej podróży do środkowej Afryki.

Matuzalowe lata. Nowojorska *Staats Ztg.* donosi, iż dnia 28. grudnia r. z. zmarła w Nowym Jorku niejaka Liza Leszczyńska, przeżywszy 124 lat i 6 miesięcy. Pozostawiła 93 letnią córkę, 4 wnuków i 7 prawnucząt. Jeszcze na miesiąc przed śmiercią zupełnie zdrowa przechadzała się po mieście.

Fryderyk Engels, znany niemiecki socjal-demokrata — jak donoszą z Londynu — leży na łożu śmiertelnym. Engels, dziś już 74 letni starzec, był niegdyś najserdeczniejszym przyjacielem Karola Marxa i głównie przyczynił się do rozpowszechnienia dzieł jego. Sam pisywał także wiele broszur, przeważnie polemicznych. Sławę w świecie naukowym zjednało mu dzieło „O położeniu klas pracujących w Anglji.“

Z dziedziny telefonów. W La Porte w stanie Indjana, wynalazł pewien Amerykanin, nazwiskiem Strowger, automatyczny aparat telefoniczny, za pomocą którego przez stosowne pociśnięcie guzika, można się wprost, bez pośrednictwa stacji centralnej, połączyć z osobą, posiadającą podobny aparat. Aparat ten, wprowadzony od trzech miesięcy w La Porte, okazał się bardzo praktycznym i znalazł powszechne w tem mieście zastosowanie.

Stopień magistra farmacji otrzymał na tutejszym uniwersytecie p. Emil Silberstein, rodem ze Lwowa.

Z poczty. Sekretarzem prezydjalnym w dyrekcji pocztowej został p. Ryszard Wopaterny.

Z koła literackiego. Staraniem p. Stanisława Niewiadomskiego odbył się onegdaj w salonach Koła drugi z rzędu wieczór na cel budowy pomnika Chopina. Koncerta te wyrobiły sobie już zasłużoną a pochlebną opinję u członków Koła — a opinia ta jest tem więcej usprawiedliwioną, ile że na programach spotykamy zawsze nazwiska, które zapewniają słuchaczom prawdziwie artystyczne zadowolenie.

Nadzwyczaj udatnym wierszem rozpoczął koncert p. Rodoć, a dowcipna apostrofa do publiczności uzyskała zupełny aplauz. Pp. Neuhauser, Sladek i Wolsthal udegrali pierwszą część Trio Bethowena C moll, poczem pani Gracka-Krzyżanowska odśpiewała Chopina „Ciszę nocy“ i śliczną piosnkę Niewiadomskiego „Śmieją się złote łany.“

Pani Gracka-Krzyżanowska znaną jest już z estrad koncertowych, a wczorajszy jej występ utwierdził tylko zdołał to przekonanie, że mamy do czynienia z najpierwszą amatorką w naszem mieście. Delikatny głos pani Krzyż. posiada z natury niezwykłą zdolność do koloratury, a wsparty sumiennemi studjami, które uwydatniły się głównie w arji z „Lunatyczki“ zapomnieć kazał, że p. K. jest tylko amatorką.

Z niezwykłem uczuciem odegrał p. Sladek Romans Gabrjela Marie, a pp. Neuhauser i Niewiadomske uzyskali oklaski za odegranie Moszkowskiego „Z różnych stron“.

Niemniej zachwycił publiczność p. Wolfsthal prawdziwie mistrzowskiem wykonaniem „Air hongrois“ Ernesta.

Nakoniec zostawiliśmy sobie dwa punkta programu a mianowicie deklamacje. Deklamowała naiwna naszej sceny, p. Dzirytówna, i znany amator p. Ł. Marynowski.

Sztuka deklamowania jest dziś co raz mniej uprawianą, a szkoda, by żywe słowo, podane publiczności w ten sposób, jak to wczoraj miało miejsce, potrafi prawdziwy wywołać entuzjazm, do czego jednak potrzeba też prawdziwego talentu.

P. Dzirytówna ma tyle wdzięku i naturalności że nic dziwnego, iż wykonany wczoraj przez nią „Mój walczyk“ Gawalewicza wywołał burzę oklasków.

Koroną wieczoru było zakończenie, a mianowicie deklamacja p. Łucjana Marynowskiego. Deklamował on gawędę Syrokomli „Kapral Terefera i kapitan Szerpentyna“, a deklamował tak, że publiczność, która go grzmotem oklasków przyjęła przy wejściu na estradę, nie chciała się po skończonej deklamacji uspokoić. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Panu Niewiadomskiemu, który zajął się urządzeniem tego koncertu, należy się serdeczne podziękowanie od wszystkich jego uczestników.

Z Towarzystwa prawniczego lw. Dyskusję onegdajszą w sprawie urzędów rozjemczych i sędziów pokoju, rozpoczął p. dr. Wurst. Potem przemawiali pp. dr. Nowosielecki, dr. Aszkenaze, dr. Balasits, dr. Szubert dr. Frendl, dr. Bujak, Chorzemski, dr. Małachowski, dr. Kratter, dr. Łoziński, dr. Bieliński, dr. Wurst.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 7. wieczór, na którem nastąpi głosowanie i dyskusja szczegółowa.

Prezydjum wydziału uprasza usilnie wszystkich członków, a szczególnie tych, którzy w debatach brali udział, aby raczyli na to posiedzenie przybyć.

Rocznice. Weszliśmy właśnie w dni wiekowych rocznic nader smutnych, bolesnych i przygnębiających swojem wspomnieniem.

Wyliczymy daty i fakta, wykażemy w krótkości ich związek między sobą i skutki na naszą dolę.

Dnia 16. stycznia 1793 roku doręczył poseł pruski Buchholz kanclerzowi Małachowskiemu notę, donoszącą o wkroczeniu z „przyzwoitą“ siłą do Wielkopolski.

Dnia 21. stycznia 1793 roku stoczyła się głowa króla francuskiego Ludwika XVI. z pod noża gilotyny na szafot.

Dnia 23. stycznia 1793 roku stanęła ostatecznie konwencja między Prusami a Rosją o drugi rozbiór Polski.

Dnia 25. stycznia 1793 roku weszły wojska pruskie pod generałem Schwerinem do Torunia.

Dnia 11. lutego 1793 roku ogłosił uniwersał konfederacji generalnej targowickiej pospolite ruszenie dla ratunku ojczyzny.

Dnia 22. lutego 1793 roku przecież ta sama konfederacja pierwszy swój uniwersał odwołała, zdając się na wielkomyślność carowej Katarzyny.

Dnia 4. marca 1793 roku zajęły wojska pruskie Częstochowę.

Dnia 29. marca 1793 roku weszli Prusacy do Gdańska.

Dnia 25. marca 1793 roku datowany jest pruski patent okupacyjny z Berlina.

Dnia 7. kwietnia 1793 roku publikacja okupacyjna generała Michała Kreczetnikowa do „małoruskich“ gubernij.

Publikacja okupacyjna rosyjska generała Kreczetnikowa mówi już wyraźnie, że Polacy udawali się do „sromotnego rządu buntowników francuskich“, aby ci Polsce pomoc dali.

Ktoby się na tych opierał dokumentach, powiedziećby musiał, że drugi rozbiór Polski spowodowała rewolucja francuska.

A teraz dwie jeszcze daty — jedna rocznicowa, druga z rocznicowego roku.

Dnia 23. stycznia 1863 roku wybuchło w Warszawie powstanie, ostatnie dotąd w szeregu licznych wysiłków narodowych po trzech rozbiorach i czwartym przez traktaty wiedeńskie.

Dnia 5. stycznia 1893 roku, w setnicę drugiego rozbioru Polski, datowane jest rozporządzenie inspektora szkolnego p. Schwalbe z Poznania.

Na parę miesięcy przedtem datował rozporządzenie swoje o używaniu języka polskiego p. Hurko w Warszawie.

Oto, na co nas stać w chwili bolesnego i upokarzającego wspomnienia.

Reszty niech czytelnik dopowie sobie w myśli...

Wyleczenie suchot. Prof. Bilroth we Wiedniu i prof. Koch w Berlinie otrzymali następujące zawiadomienie: „W jesieni r. z., w Wekelsdorfie, orzekli lekarze, iż żona garbarza Hoffmanna ma galopujące suchoty; nie było żadnej nadziei wyzdrowienia, owszem, zgon był bliski. Mąż, zrozpaczony, zaczął ją leczyć według swojego rozumu, mianowicie kazał jej bez przerwy inhalować opary sosnowe, a w pokoju gotować bezustannie w otwartym garnku wodę sosnową, której para przepełniała powietrze. Hoffmann używał także kąpieli sosnowych na reumatyczne obrzmienie. Po kilku dniach odzyskała chora apetyt, wydzieliny się zmniejszały; dr. Ausorge sprawdził ten niespodziewany skutek i polecił eksperyment dalej prowadzić, gdyż znalazł znaczne polepszenie. Po czterech tygodniach pacjentka zupełnie wyzdrowiała; dotąd nie ma śladu recydywy“. Dr. Ausorge potwierdza cały wypadek.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Redaktorze!

Na wyjezdnem, nie mogąc, jakbym pragnął, odszukać każdego osobiście, pozwól Szanowny Redaktorze, że za pośrednictwem Twego pisma złożę moje najserdeczniejsze podziękowanie artystom teatru hr. Skarbka, którzy mnie chwycili za serce życzliwością i starannością w wykonaniu „Fredzia“.

Niemniej ta sama wdzięczność z mej strony, należy się dyrekcji, która poparła usiłowania artystów.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy mego szacunku, z jakim zostaję

S. Graybner.

Lwów, 26. stycznia 1893.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Oświadczyłem wprawdzie kilku członkom komitetów połączonych, że odezwy ściślejszego komitetu obywatelskiego, polecającej listę tegoż komitetu nie podpisałem i podpisać nie mogłem, gdyż jeszcze przedtem z tego komitetu wystąpiłem; zezwoliłem też na zrobienie odpowiedniego użytku z okoliczności, że mimo to wymieniono mnie na owej odezwie między polecającymi. Jednak nie upoważniłem nikogo do ogłaszania w mem imieniu jakichkolwiek dalszych sądów o postępowaniu komitetu obywatelskiego.

Profesor *Feliks Gryziecki.*

Komitet pikniku starokawalerskiego uchwalił na posiedzeniu wczorajszem wszystkie szczegóły zabawy. Dwaj znani kompozytorowie ofiarowali komitetowi nowe tańce na piknik. Szczegóły dekoracyj, które tym razem mają być wyjątkowo zajmujące, trzyma komitet na razie w najściślejszej tajemnicy. Wiadomości w sprawie pikniku udziela kancelarja kasyna miejskiego.

Składki. Na weteranów z roku 1863 złożyła młodzież polska ze składki podczas nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów 1 zł. 80 ct.

W stowarzyszeniu nauczycielek, Rynek l. 10 odbędzie się dnia 30. b. m. w poniedziałek, o godz. 6. wieczór pogadanka. Pani G. „O zadaniu nauczycielki“, na którą wydział uprzejmie zaprasza członków wspierających i zwyczajnych.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w sobotę dnia 28. b. m. p. Stanisław Roman Lewandowski na temat: „Sztuka i artyści“.

XLII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotą dnia 28. stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu.

Zapiski zamiejscowe.

Rzeszów. Towarzystwo weteranów z r. 1863 i stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“, urządzają za spokój poległych i straconych ofiar w powstaniu narodowem roku 1863 w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne w piątek, dnia 27. stycznia rb. o godzinie 11 rano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Fredzio“, komedja w 3. aktach Stanisława Graybner'a; jutro w sobotę „Gioconda“, opera w 4. aktach Ponchielli'ego. Występ pani Marji Pawlików Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. W obecności autora p. Graybnera, odegrano onegdaj po raz drugi wobec licznie zgromadzonej publiczności, komedję pt. „Fredzio“. Serdeczne oklaski, rozbrzmiewające w amfiteatrze po każdem spuszczeniu zasłony, świadczyły wymownie o szczerem uznaniu, na jakie słusznie zasłużył sobie tak autor tej sztuki, jak i wykonawcy pojedynczych ról. Obszerną ocenę tego utworu podaliśmy już w przedwczorajszym numerze naszego pisma, dziś tylko nadmienić chcemy, że sztuka ta niewątpliwie utrzyma się w repertoarze sceny lwowskiej, a powodzenie, jakiego doznała, zachęcić winno autora do dalszej pracy na polu dramatycznem. Pan Graybner wyjeżdża dziś południowym pociągiem ze Lwowa, w poniedziałek bowiem „Fredzio“ przedstawionym ma być na scenie warszawskiej.

Dla miłośników dramatu mamy dziś również przyjemną nowinę. Oto chwaloną przez całą prasę warszawską komedję autora „Wicka i Wacka“ „Wejście w świat“, ujrzymy w teatrze lwowskim w poniedziałek przyszłego tygodnia. Ostatnie próby tej komedji odbywać się mają pod dyrektywą autora.

Nowe pismo. W Warszawie zaczyna wychodzić w języku polskim i francuskim pod redakcją dr. W. F. Krajewskiego *Przegląd chirurgiczny*.

„Falstaff“, ostatnie dzieło sędziwego Verdi'ego, ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów d. 6. lutego w teatrze „della Scala.“ Mistrz Verdi osobiście kieruje całą scenizacją i sam dyrygnje próbami. Li-

bretto do „Falstaffa“ wyszło, jak wiadomo, z pod pióra Arrigo Boita, autora „Mefistofelesa.“ Trudno sobie wyobrazić gorączkowe zajęcie i zaciekawienie, jakie panuje w Medjolanie z powodu rychłej premiery, nigdzie o niczem innem nie mówią, niczem innem się nie zajmują. Od miesiąca już wszystkie miejsca rozebrane, pomimo cen niebywałych, spotęgowanych jeszcze ażjoterstwem. Loży obecnie mniej 1000 franków nie można dostać, krzesło niżej 100 fr. nie istnieje. W kołach kompetentnych rokują nowemu dziełu olbrzymie powodzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe obligi państwowe. Dnia 24. b. m rozpoczęła się subskrypcja na nowe austrjackie i węgierskie papiery i trwać będzie do dnia 7. lutego b. r. Do subskrypcji przystąpić mogą obecnie tylko posiadacze dotychczasowych obligacyj, przeznaczonych do konwersji. Subskrybujący otrzyma nowe papiery w ciągu dni czternastu, od chwili podpisania konwersji. Nowe obligacje austrjackie opiewają nominalnie na 648,345.800 koron czyli 324,172.900 zł. i dzielą się na a) 4% rentę państwową w nominalnej wysokości 519,298.000 koron, która przeznaczoną jest na spłatę 5% renty marcowej w nominalnej wysokości 238,870.000 zł. czyli 477,740.000 koron; b) czteroprocentowe zapisy dłużne kolei Vorarlberskiej w nominalnej wysokości 12,571.600 koron, które przeznaczone są na konwersję dotychczasowych obligów tej drogi żelaznej, oraz c) czteroprocentowe zapisy długu kolei arcyksięcia Rudolfa w nominalnej wartości 116,476.200 koron, które przeznaczone również na konwersję dotychczasowych obligów tej kolei. Czteroprocentową rentę nabyć można po kursie 93¹/₄ za sto, a oba rodzaje obligacyj kolejowych po kursie 96 za sto.

Nowe papiery węgierskie składają się z a) czteroprocentowej renty państwowej w nominalnej wysokości 1.062,000.000 koron i b) czteroprocentowej węgierskiej renty złotej w nominalnej wysokości 12 milionów zł. wal. austr. w złocie. Pierwszą nabyć można po kursie 92¹/₂ za sto, drugą po 96·20 za sto. Przy nowych obligacjach będą się znajdować kupony od dnia 1. marca 1983 roku. Przy wymianie otrzymają zatem posiadacze dotychczasowych obligacyj procenta za czas od dnia 1. września 1892 roku do dnia 1. marca 1893 roku w gotówce. Wymiana dawniejszych obligacyj na nowe może mieć miejsce tylko w drodze subskrypcji, a po jej zamknięciu, to jest po dniu 7 lutego 1893 roku posiadacze dawnych obligów nie będą już mogli wymienić ich na nowe.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. do 21. stycznia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·15 do 7·40 żyto 5·8? do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 5·50, pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·15 do 5·50, hreczka 7·— do 7·60, kukurudza zestarza 5·30 do 5·60, nowa 4·70 do 4·90, proso 5·— do 5·25, groch do got. 6·50 do 9·50 par. 5·— do 6·25, soczewica 10·— do 12·—, fasola 6·— do 11·—, bobik 5·— do 5·50, wyka 4·75 do 5·25, koniczyna 60·— do 80·—, tymotka 18·— do 22·—, anyż rosyjski 34·— do 36·—, anyż polski 34·— do 36·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 10·25 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak mowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·50, nasienie lniane 9·75 do 10·50, nasienie konopne 9·— do 9·50, chmiel, 110·— do 150·—, nafta surowa —·— do —·—, spirytus —·— do —·—, wosk zierny —·— do —·— za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gorzelny kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·— do 47·25.

Ostatnie wiadomości.

Konferencja ruskiego stronnictwa radykalnego odbyła się w Stanisławowie d. 23. stycznia. Wśród radykalistów ruskich pojawiły się ostatniemi czasy dwa prądy, grożące stronnictwu rozbiciem na grupę narodową i kosmopolityczną. Również powstały różnice w poglądach na znany reskrypt do duchowieństwa ruskiego. Podczas gdy frakcja kołomyjskich radykalistów uważa za główne swe zadanie prowadzenie bezwzględnej walki przeciw klerowi grecko-katolickiemu, druga grupa tego stronnictwa oświadczyła się przeciwko ingerencji władzy świeckiej w sprawy cerkiewne. Z tego powodu koryfeusze stronnictwa radykalnego zwołali konferencję do Stanisławowa, celem bliższego omówienia powyższych kwestyj spornych. Pod względem polityczno-narodowościowym — jak donosi *Hałyczanin* — oświadczono tam gotowość nietylko stania na gruncie narodowym, ale pójścia dalej w tym kierunku od t. zw. narodowców; podczas gdy ci ostatni żądają tylko odrębności językowej i etnograficznej, radykaliści dążyć będą do odrębności politycznej. W kwestjach społeczno-ekonomicznych postanowili radykaliści działać solidarnie, ale pod względem kościelnym pozostawić członkom swego stronnictwa całkowitą swobodę.

Jak *Hałyczanyn* donosi, już od kilku tygodni obiega pogłoska, że ks. biskup przemyski r. g. Pelesz ma otrzymać sufragana i już dwakroć zjeżdżał w tej sprawie rektor wiedeńskiego seminarjum gr. kat. ks. Sembratowicz, który podobno ma otrzymać tę posadę.

Na posiedzeniu komisji dla kodeksu karnego, odbytem d. 24. bm. zastanawiano się nad paragrafem projektu, tyczącym się namowy do samobójstwa. Referent hr. Piniński nastawał na nowy wymiar kary, zaznaczywszy, że namowa i pomaganie do samobójstwa są potępienia godne ze stanowiska moralnego. Referent miał na myśli główne samobójstwo współczesne, gdy ktoś pod pozorem wspólnego samobójstwa chce się pozbyć żony lub kochanki. W dyskusji poparł referenta deputowany Pattai i w rezultacie 9 głosami przeciw 6 przyjęto paragraf ten w następującej redakcji: Jeżeli ktoś popycha drugiego do samobójstwa, pomaga mu w wykonaniu tego zamiaru lub dostarcza ku temu środków, będzie karanym więzieniem, jeżeli samobójstwo w istocie nastąpi.

W sejmie węgierskim wniósł dep. Gabrjel Ugron interpelację do prezydenta ministrów, w której podniósł, że pułkownik Wagner w Karlsburgu kazał dwom batalionom stać za karę dłuższy czas przy 23 stopniach mrozu. Sto czternastu żołnierzy doznało przy tych ćwiczeniach odmrożenia nóg, uszów i nosa. Dep. Ugron zapytywał prezydenta ministrów, czyli wiadomo mu jest o tym wypadku i czy zamierza poczynić kroki, aby pułkownik ten pociągnięty został do odpowiedzialności.

W łonie węg. klubu liberalnego (ministerjalnego) nastąpi się na burzę pomiędzy frakcją Tisy a jej przeciwnikami.

Jak wychodząca w Sybinie (Hermanstadt na Siedmiogrodzie) rumuńska *Tribuna* donosi, odbyły się temi dniami we Wiedniu pomiędzy przewódcami Rumunów, Słowaków i Serbów węgierskich poufne konferencje, na których ułożono wspólny program polityczny i solidarne postępowanie wobec hegemonji madjarskiej. Uchwalono oraz odbyć w maju kongres narodowościowy i założyć dziennik niemiecki, mający bronić interesów tych ludów.

W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego rozpoczęły się obrady nad budżetem marynarki. Rząd wstawił do rubryki wydatków płacę dla osobnego audytora w marynarce, jednego starszego inżyniera, maszynisty i 12 oficerów pokładowych — ponad budżet zeszłoroczny. Przeciwko temu podniosły się głosy protestu, a posłowie wolnomyślni upatrywali w tem żądaniu chęć powiększenia siły zbrojnej, zanim odnośna ustawa uchwalona będzie przez parlament. Po dwudniowych rozprawach, w których bronił projektu rządowego sekretarz marynarki Hollmann, skreśliła komisja powyżej wymienione pozycje. Za skreśleniem tem głosował także p. Kościelski, który wszedł do komisji wojskowej w miejsce posła Jaźdżewskiego. Nadzwyczajne wydatki na marynarkę niemiecką wynoszą w tym roku tyle, co w zeszłym, tj. 40 milionów marek.

Dotychczas okrywa tajemnica powody, jakie skłoniły Milana do pojednania się z Natalją. Nie mniej brak wiadomości o szczegółach i o warunkach, pod jakiemi przyszło do porozumienia. Pewnem zdaje się jednak, iż pierwszy krok uczynił Milan, który za pośrednictwem Nowego Roku prosił Natalję do Biarritz, gdzie przybywa Natalja i zdawała w niej audiencję. Audiencja ta miała trwać całą godzinę. O pojednaniu doniósł królowi Aleksandrowi sam Milan, a król był już u metropolity, który, według ostatnich wiadomości, zezwolił na połączenie się małżonków. Zwrot ten w dziejach ex-króla był zupełnie niespodziewany i nagłym. Przypisują go wpływowi Risticia, któremu wyprawiono owację w Belgradzie. Zdaje się jednak, iż Milan działał zupełnie samodzielnie. W sprawach małżeńskich Milan zwykle kierował się wyłącznie własną inicjatywą. Fakt pogodzenia się małżonków nie zmienia oczywiście w niczem faktów politycznego znaczenia, jak ustąpienie Milana i następne jego deklaracje. Czy jednak Milan nie ma jakich ukrytych celów politycznych, trudno ocenić wobec dotychczasowej tajemniczości.

Stanowisko i zapatrywania stronnictwa **środkowego** w parlamencie niemieckim wobec przedłożenia wojskowego, określa *Schles. Volksztg.* w następujący sposób: 1. Ze względów techniczno-wojskowych **nie da się** udowodnić potrzeba zamierzonego podwyższenia cyfry prezencyjnej; 2. ekonomicznie równa się to pogorszeniu stosunków robotniczych i w ogóle społecznych przez zwiększenie braku sił roboczych; 3. finansowo reforma ta nakłada na ludność, bez tego uginającą się już pod wielkiemi ciężarami, nowe wprost nie do zniesienia będące. Przeciw tym pewnikom nie dokażą niczego wszelkie rachuby sztuczne półurzędowców i ubarwienie ekonomicznego położenia Niemiec. Zaprowadzenie **dwuletniej** służby pociągnie za sobą niewątpliwie znaczne ofiary finansowe, lecz mimo to ludność poniesie takowe ochoczo, ponieważ reforma **tego rodzaju** miałaby w następstwie i dobroczynne skutki ekonomiczne. Atoli nowego obciążenia, jakiego przedłożenie obecne się domaga, Niemcy nie są w stanie wytrzymać. **Katolicy** niemieccy nie dadzą już obałamucić się agitacją, jak to było w r. 1887, a centrum nie zlęknie się skutków swej odmowy w odniesieniu do polityki kościelnej. Przestałoby one być stronnictwem **ludowem**, gdyby pozwoliło wymusić na sobie aprobatę jaką z trwogi lub grzeczności.

W piątek zeszłego tygodnia odbył się w Liverpoolu wielki mityng „federacji narodowo liberalnej,“ na którym przemawiał minister spraw wewnętrznych, p. Asquith. Co do kwestji irlandzkiej, oświadczył on, że jednem z głównych zadań gabinetu będzie, przedłożyć gotowy plan utworzenia parlamentu irlandzkiego. Samorząd, jaki się ma nadać Irlandji, nie powinien być dwulicowym, lecz w rzeczywistości powinien dać Irlandji pole do rozwinięcia samodzielnego zarządu, z równoczesnem zastrzeżeniem praw parlamentu angielskiego. Podobnie starać się będzie rząd o spełnienie życzeń Szkocji i Walji. Mityng uchwalił rezolucję, wyrażającą zupełne zaufanie dla gabinetu Gladstone'a.

Sprawa panamska.

Zeznania Andrieux'a przed komisją parlamentarną w skutek aresztowania Hertza budzić zaczynają znów ogólne zainteresowanie. Prezydent zaproponował Andrieux'mu, żeby złożył oryginał listu Reinacha. Były prefekt policji obiecał go złożyć, zastrzegając, iż oryginał posiada dziurę przy jednem nazwisku, która widoczną jest także na kopji fotograficznej.

Prezydent: Czy nie możesz pan wyjawić nazwiska, które zostało wydarte? Wszak obiecałeś to uczynić u sędziego śledczego.

Andrieux: Nie mogę tego uczynić. Sędzia Franqueville uznał powody, skłaniające mnie do milczenia i nie nalegał.

Prezydent: Może mógłbyś pan nam dostarczyć listę Artona, zawierającą nazwiska 104 deputowanych.

Andrieux: Tylko Arton ją posiada.

Następnie komisja przysłuchiwała Clemenceau'a, którego zapytano najpierw o nazwiska sekretarzy. Są niemi panowie Rouanet i Winter

Guilleuiet: Nie znas pan owego tajemniczego nazwiska, usuniętego z listy, złożonej przez Andrieux'a?

Clemenceau: Andrieux wspominał mi o tej liście po raz pierwszy podczas wizyty, którą mu złożyłem z Emanuelem Aréne. Andrieux cytował mi podówczas nazwiska, lecz nie pokazał dokumentu.

Przed komisją stawił się Flourens, który zeznał, iż jeżeli za gabinetu Rouviera włączono jakiekolwiek sumy do funduszów tajnych na użytek spraw zagranicznych, mogło się to stać tylko po naradzie gabinetowej. Są one usprawiedliwione rachunkami i z tego powodu może żadnych szczegółów w tym względzie nie cytować. Schwab, sekretarz Hertza, zeznaje następnie, że miał interesa z baronem Reinachem. Hertzowi pożyczał pieniędzy na poczet rozmaitych udziałów w interesach handlowo przemysłowych. Ważne niezmiernie w całej tej sprawie są zeznania Delahaya.

Brisson: Komisja wczoraj przesłuchiwała świadka, który zeznał, że pan posiadasz listę deputowanych, którzy dali się przekupić.

Delahay: Pan Andrieux zapewne chciał powiedzieć, że czytałem listę, zawierającą nazwiska 172 deputowanych, senatorów i urzędników. Lista ta była mi zakomunikowana w celu upewnienia mnie, później odesłano ją do Londynu, a że dziś została opublikowana, ja nic o tem nie wiem.

Brisson: Czy lista ta zasługiwała na wiarę?

Delahay: W moich oczach lista była tak samo autentyczna, jak i inne dokumenty, które potwierdzenie w wypadkach znalazły.

Brisson: Dwa miesiące już upływa od czasu rozpoczęcia tej sprawy. Pan wniosłeś oskarżenie, czy zgromadziłeś dowody?

Delahay: Wskazałem na rozkład społeczny, na nieporządki polityczne i zepsucie parlamentarne. Obowiązkiem moim było dostarczenie dowodów zbiorowych. Denuncjantem nie zamierzałem zostać nigdy, nie mam dowodów osobistych i nie mogę takowych dostarczyć. Widziałem listę fotografowaną z nazwiskami 172 osób, bez oznaczenia, jakie pobrały sumy, i dałem słowo honoru, że nie wymienię tego, który mi ją udzielił. Niech jej dostarczą administratorowie Panamy i Arton.

Jenerał Ferron, minister wojny w gabinecie Rouviera, oświadczył w rozmowie, że istotnie wypłacono Rouvierowi z tajnych funduszów ministerstwa wojny pieniądze na zwalczanie bulanżyzmu. Pieniądze te zostały zwrócone. *Justice* domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności b. ministra spraw zagranicznych, Flourensa, który zeznał przed ankietą parlamentarną, że dawał pieniądze Rouvierowi z tajnych funduszów na własną obronę. Rewizja, odbyta w redakcji *Radical*'a, wykazała, że właściciel tego dziennika pobierał znaczne pieniądze od Artona.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kolonja 26. stycznia. Według *Köln. Ztg* jest stanowisko posła rosyjskiego w Paryżu hr. Mohrenheima bardzo poważnie zachwiane.

Paryż 26. stycznia. Deroulede zapowiedział interpelację w izbie, co do prawdziwości pogłoski, że postępowanie sądowe przeciw skompromitowanym członkom parlamentu zostało zastanowione.

Paryż 26. stycznia. Obrońca obydwu Lessepsów i wczoraj jeszcze, po trzydniowej mowie, nie doszedł do końca.

Paryż 26 stycznia. Uwięziony eksminister Baihaut zrzekł się prawa żądania, aby proces jego odbył się nie przed zwykłym sądem, lecz przed trybunałem państwowym.

Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej oświadczył prezes jej, br. Widman, że zaprosił hr. Taaffego, aby przybył do komisji i złożył oświadczenie, jakie stanowisko zajmie rząd wobec wniosku o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Hr. Taaffe oświadczył jednak, że wobec toczących się pertraktacyj o utworzenie stałej większości nie może obecnie składać takiego oświadczenia i dla tego prosi, aby jego nieprzybycie usprawiedliwiono. P. Massaryk oświadczył, że taka odpowiedź nie może zadowolić komisji. P. Plener postawił wniosek, aby rządowi odroczono termin do złożenia owego oświadczenia, na razie zaś, aby otwarto debatę jeneralną nad sprawą zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Wniosek ten przyjęto.

W dyskusji jeneralnej zabrał pierwszy głos p. Plener i wykazywał, że instytucja prawyborców nie ma więcej racji bytu w prowincjach zachodnich państwa, w których cywilizacja zrobiła znaczne postępy, jednakże w Galicji i Bukowinie jest instytucja ta zupełnie na miejscu i usprawiedliwiają ją stosunki lokalne tych krajów. Na tem przerwano debatę

Komisja budżetowa załatwiła budżet szkół średnich i 10 głosami przeciw 9 odrzuciła rezolucję p. Engla, który domagał się ograniczenia nauki języków klasycznych. Nad wnioskiem pana Mengera, aby w gimnazjach zaprowadzono obowiązkową naukę języków nowożytnych, przeszła komisja do porządku dziennego. Następnie przyjęto rubrykę „szkolnictwo przemysłowe.“

Pp. Rutowski i Kozłowski wyrazili się z uznaniem o działalności ministerstwa około podniesienia szkolnictwa przemysłowego w Galicji i żądali ulżenia ciężaru gminom, utrzymującym szkoły przemysłowe, tudzież zaprowadzenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej.

Minister Gautsch dziękował polskim posłom za słowa uznania i przyrzekł, że ministerstwo także w przyszłości uwzględniać będzie z całą życzliwością życzenia Galicji.

Rezolucję, domagającą się utworzenia drugiego czeskiego, tudzież jednego włoskiego uniwersytetu, usunięto z porządku dziennego, a w kwestji przypuszczenia kobiet do studjów filozoficznych i medycznych uchwalono zasięgnąć opinji wszechnic.

Załatwiono także rubrykę „szkoły ludowe“ i wszystkie inne rubryki budżetu ministerstwa oświaty.

P. Kozłowski domagał się utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich w Galicji, a p. Romańczuk żądał seminarjum ruskiego.

Minister Gautsch oświadczył, że toczą się już rokowania co do utworzenia seminarjów w Krośnie, Buczaczu i Nowym Targu, a można żywić nadzieję, że stopniowo potworzone zostaną w ciągu najbliższych lat także w innych miejscowościach Galicji seminarja nauczycielskie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. stycznia. *(Z izby posłów)*. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytał przewodniczący pismo prezesa ministrów, zawiadamiające izbę, że śledztwo karne, tudzież postępowanie dyscyplinarne wdrożone przeciw szefowi departamentu asekuracyjno-technicznego radcy ministerjalnemu Kaanowi z powodu zarzutów, podniesionych przeciw niemu przez antisemickich posłów, okazało zupełną bezpodstawność tych zarzutów, a wszystko, co w tej mierze napisał organ antisemitów *Deutsches Volksblatt*, jest złośliwą insynuacją rzuconą na tego uczciwego i zasłużonego urzędnika.

Izba obraduje dalej nad obroną krajową.

Podlaszecki, przemawiając imieniem klubu ruskiego, zauważył, że mowa **Romańczuka**, w której on skarżył się na nieuwzględnianie życzeń Rusinów wymierzoną była przeciw rządowi, a nie przeciw Polakom. Nie trzeba stosunku Rusinów do rządu identyfikować ze stosunkiem Rusinów i Polaków. Animozji pomiędzy narodem polskim a ruskim nie ma; fabrykują ją tylko dzienniki. Pokojowa tendencja Rusinów zamanifesowała się aż nazbyt jasno w ostatnich czasach.

Mowa ta wywarła w poselskich kołach jak najlepsze wrażenie

Wiedeń 26. stycznia. W komisji dla nietykalności poselskiej zażądał **Ferjancic**, z powołaniem się na znaną sprawę **Spincica**, stosownych postanowień dla ochrony nietykalności posłów. Wniosek ten przyjęto większością głosów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26 stycznia *Wiener Ztg.* ogłasza odnośnie do konwersji ulgi fiskalne dla galicyjskiej pożyczki krajowej.

Wiedeń 26. stycznia. Zygmunt **Gorgolewski** mianowany dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Berlin 26 stycznia. Ślub księżniczki **Małgorzaty** odbył się zupełnie według programu.

Kolonja 26. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi, że reprezentant Anglji zawiadomił przedstawicieli innych mocarstw, iż Anglja wzmacnia swe wojska w Egipcie.

Dux 26. stycznia. Pokazuje się, że liczba ofiar tutejszej katastrofy kopalnianej była przesadzona. Ogółem jest 16 zabitych, a 9 ciężko ranionych. Zwłoki nieszczęśliwych zmienione są nie do poznania. Jako prawdopodobną przyczynę katastrofy przyjmują, że jeden z robotników chciał zapalić fajkę. Ruch kopalni jest na 14 dni wstrzymany.

Wiedeń 26. stycznia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 319·75; anglosy 153·75; laenderbanki 236·—; sztacbany 296·25; lombardy 93·12; tytoniowe 168·25; renta majowa 98·47; węg. złota renta 114·30.

Brzeżany 26. stycznia. Na 66 głosujących otrzymał dr. Edward Podlewski 33 głosy, Mieczysław Onyszkiewicz 32; jeden głos nieważny. Wybrany został posłem do rady państwa dr. Edward **Podlewski**.

Wiedeń 26. stycznia. Jutro przybędzie tu prymas węgierski i wraz z nuncjuszem Galimbertim otrzyma d. 1. lutego z rąk cesarza biret kardynalski.

Biarritz 26. stycznia. Królowa Natalja otrzymała tu gratulacje od rejentów, ministrów i reprezentantów serbskich za granicą.

Berlin 26. stycznia. Cesarz nadał carewiczowi łańcuch złoty do orderu czarnego orła. Carewicz złożył wczoraj wizytę cesarstwu i innym członkom ich rodziny i przyjmował ich rewizyty. W południe był carewicz na śniadaniu przy stole cesarskim. Popołudniu zajechał carewicz przed mieszkanie kanclerza Caprivi'ego i oddał swą kartę.

O godzinie 4 popołudniu odbył się ślub cywilny księżniczki pruskiej Małgorzaty z księciem heskim, a w pół godziny później ślub w zamkowej świątyni protestanckiej. Następnie odbył się wielki objad, a wieczorem tradycyjny taniec z pochodniami, w którym wzięli udział wszyscy obecni i dawni ministrowie.

Rzym 26. stycznia. W izbie deputowanych postawiono aż ośm interpelacyj w sprawie malwersacyj, wykrytych w bankach włoskich. Prezes gabinetu Giolitti zażądał, aby obrady nad temi interpelacjami odroczono do jutra. Izba zgodziła się na to.

Oprócz tych interpelacyj, zgłoszono jeszcze wiele innych; między innemi wniósł dep. Lucifero interpelację co do ostatniego oświadczenia Caprivi'ego w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego, gdyż to oświadczenie ma związek ze stanowiskiem Włoch w trójprzymierzu zarówno z politycznego, jak finansowego i militarnego punktu widzenia.

Neapol 26. stycznia. Uniwersytet tutejszy zamknięto z powodu wybryków młodzieży.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku, podać do powszechnej wiadomości, że mi **Pierwsze austrjackie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków** za pośrednictwem swej reprezentacji we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 18 szybko i nader sumiennie wypłaciło odszkodowanie w kwocie **1000 zł. a w. za przemijającą nieudolność do pracy**, spowodowaną przypadkowem uszkodzeniem ciała.

Wyrażając niniejszem Świetnemu Towarzystwu ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu tą drogą moje serdeczne podziękowanie i zupełne uznanie, muszę każdemu polecić tak pożyteczną i dla każdego odpowiednią instytucję ubezp. od wypadków, która za stosunkowo tak małą premię, znaczne korzyści poręcza.

Isydor Philipp
handlarz zbożem we Lwowie.

Podziękowanie.

Kierownik szkoły męskiej w Zaleszczykach, wyraża niniejszem serdeczną publiczną podziękę pp. doktorom wszech nauk lekarskich Janowi Sołowskiemu, fizykowi powiatowemu Franciszkowi Sobolewskiemu i Reischerowi, Wielebnym ks. proboszczom gr. kat. Aleksandrowi Kniahynieckiemu i rz. kat. Marcinowi Kaweckiemu, pp Grunnerom i Pollekom oraz nauczycielom miejscowym pp. Antoniemu Mokrowi i Bronisławowi Jaweckiemu, jak niemniej czcigodnemu burmistrzowi, p. Szymowi Kajetanowiczowi, za bezinteresowną pomoc lekarską, leki i prawdziwą opiekę w ciężkiej słabości, jaką nawidzony został, a którą dzięki Bogu najlepszemu i troskliwemu staraniu wyż wymienionych osób szlachetnych szczęśliwie przebył.

Franciszek Ligęza

NEKROLOGJA.

†

Dr. Edward Zennegg-Scharfenstein
c. k. radca wyższego Sądu krajowego,
opatrzony św. Sakramentami zmarł po długiej i ciężkiej słabości we środę dnia 25 stycznia 1893 r. przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 27. stycznia 1893 roku, o godzinie 4 popołudniu z domu pod l. 8, przy ulicy Czarneckiego na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w ciężkim smutku pozostała wdowa i rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, 25. stycznia 1893 r
„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wyżymaczki do bielizny z walcami gumowemi i regulatorem, sztuka zł. 13, 14, 15, 16 i 17, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 9

Wdowa, lat 32, poszukuje posady do zarządu domu lub szycia bielizny. Adres: „Maryla" ul. Pańska 11, II. piętro.

Dyamenty do rznięcia szkła, sztuka zł. 2, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Akademik, nauczyciel domowy z wieloletnią praktyką w tym zawodzie przyjmie lekcję w kraju lub Królestwie. Listy pod l. J. Ł. w ekspedycji gazety.

C.-k. urząd pocztowy i telegraficzny w Radziechowie poszukuje od 1. lutego b. r. ekspedytora lub ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem.

Pomocnik gospodarski, z praktyką zawodową i dobrze polecony, znajdzie umieszczenie przy gospodarstwie z płacą 150 zł. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem odpisu świadectw do zarządu gospodarskiego w Odnowie, p. Kulików.

Wysprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wysprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wysortowania przeznaczonych artykułów. 37

Leśniczy, z niższym egzaminem państwowym z kilkunastoletnią praktyką lasową teoryczaie i praktycznie wykształcony, zarządzający gospodarstwem leśnem w większych dobrach, wieku lat 33, żonaty z dobremi świadectwami rekomendacją poszukuje od 1. kwietnia lub 1. maja r. b. odpowiedniej posady. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresą: Leśnik 2—2 poste restante Krasne. 58

Bajecznie tanio, bo po połowie cen fabrycznych, można nabyć gotową konfekcję damską, jersey, trykotowe i mantylki balowe, w pracowni sukień i konfekcji damskiej Walerji Woyczyńskiej, Lwów, ul. Wałowa l. 3, II. piętro. Towar świeży i modny. 53

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Odbierz list z poczty.

„5. 22.

Drogi przyjacielu, tysiączne dzięki, o wskazanej godzinie do ciebie nie mogłem przyjść, gdyż list zapóźno otrzymałem. Mnie wystarcza wszystko, byleś mnie tylko od czasu do czasu coś o sobie, kochany, napisał, gdyż to jest balsam dla mego stęsknionego serca. Jednakowoż nadziei zobaczenia ciebie drogi, nie traci kochający cię.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.